

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy, w imię której się ją podjęło, ale w wartości tej sprawy.

Henryk Elzenberg

1 marca uroczyście obchodzony jest w Polsce Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. O ustanowienie tego państwowego święta zabiegał jeszcze w 2010 roku Prezydent RP Lech Kaczyński. W uzasadnieniu projektu ustawy podkreślił, że nowe święto państwowe będzie: *„wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji patriotycznych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny (...). Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” to także wyraz hołdu licznym społecznościom lokalnym, których patriotyzm i stała gotowość ofiar na rzecz idei niepodległościowej pozwoliły na kontynuację oporu na długie lata.”* Po śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego projekt podtrzymał prezydent Bronisław Komorowski i po zakończeniu przez sejm i senat procesu legislacyjnego, podpisał ustawę 9 lutego 2011 r. W dniu 1 marca 2011 r. po raz pierwszy uroczyście obchodzono Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Data święta nie jest przypadkowa. Tego dnia w 1951 roku w więzieniu mokotowskim wykonano wyrok śmierci na siedmiu członkach IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – Łukaszu Cieplińskim, Mieczysławie Kawalcu, Józefie Batorym, Adamie Lazarowiczu, Franciszku Błazeju, Karolu Chmielu i Józefie Rzepce. IV Zarząd Główny WiN był ostatnim ciałem zarządzającym walką z sowieckim okupantem, o zasięgu ogólnopolskim. Przewaga komunistów w ludziach, zapleczu logistycznym, sile aparatu państwowego oraz obecności setek tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej sprawiła, że po 1951 r. walka polskich patriotów z komunistami przybrała, szybko już gasnący, zasięg regionalny.

Dlaczego w ogóle doszło do tych tragicznych wydarzeń? Od 1944 r. władzę w kraju zaczęli przejmować komuniści. Przejmowali ją dzięki politycznemu wsparciu Józefa Stalina i militarnemu Armii Czerwonej, która idąc na Berlin, zajmowała tereny Polski. Tuż za sowietami przesuwali się w kierunku Warszawy komunistyczny „rząd”. A wraz z nim coraz bardziej rozbudowany aparat przemocy. I tak 22 lipca 1944 r. w Chełmie ogłoszono powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, w grudniu 1944 r. w Lublinie był to już „Rząd Tymczasowy”, uznawany tylko przez Stalina. Mocarstwa zachodnie uznawały legalny Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie.

Sytuacja zaczęła się jednak szybko zmieniać. Po konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie (luty 1945 r.) losy Polski zostały przesądzone. Zachód oddał swojego wiernego sojusznika w radziecką strefę wpływów. Przywódcy USA i Wielkiej Brytanii, zgodnie z żądaniami Stalina, uznali zajęcie przez ZSRR Kresów Wschodnich RP i zgodzili się na utworzenie koalicyjnego rządu złożonego z członków legalnego Rządu Londyńskiego i komunistycznego Rządu Tymczasowego.

W marcu 1945 NKWD podstępnie aresztowało szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego (m.in. ostatniego dowódcę Armii Krajowej gen. Leopolda Okulickiego i Delegata Rządu RP na Kraj – Stanisława Jankowskiego). Wszystkich wywieziono do Moskwy i w procesie, który był fikcją praworządności, skazano na wieloletnie wyroki więzienia. Nikt z przywódców zachodnich mocarstw o nich się nie upomniał.

W czerwcu 1945 r., zgodnie z postanowieniami jałtańskimi, powstał koalicyjny Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. W rzeczywistości jednak, to do komunistycznego Rządu Tymczasowego dokooptowano kilku polityków z Londynu. Wszystkie resorty siłowe trzymali w rękach komuniści, a premier londyńskiego rządu Stanisław Mikołajczyk, otrzymał w nowym TRJN tekę wicepremiera. Tę fikcję praworządności uznały natychmiast wszystkie mocarstwa, a za nimi cały świat. Los żołnierzy podziemia niepodległościowego był przesądzony.

W lasach na terenie Polski nadal znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy partyzantów wiernych Rządowi Londyńskiemu. Byli oni zrzeszeni w oddziałach trzech największych organizacji niepodległościowych: WIN (Wolność i Niezawisłość), NSZ (Narodowe Siły Zbrojne) i NZW (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe). „Żołnierze wyklęci” walczyli z oddziałami KBW, UB, MO, Ludowego Wojska Polskiego i sowieckiego NKWD. Siły były nierówne. Po stronie komunistów był cały aparat władzy, ciągły dopływ świeżego rekruta, ogromne ilości broni, amunicji i żywności. No i przede wszystkim ogromna przewaga liczebna. Partyzanci zaś walczyli o przegraną sprawę. Z każdym miesiącem było ich mniej, komunistyczny terror także zrobił swoje. Ludność cechowało zniechęcenie i brak wiary w odmianę losu.

W 1945 r. doszło do znamiennej wymiany zdań dwóch wicepremierów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej – Władysława Gomułka i Stanisława Mikołajczyka. Na zarzut Mikołajczyka, że *„Wasi mordują naszych”*, Gomułka odrzekł: *„To dlatego, że wasi mordują naszych”*. Do jedynej legalnej partii opozycyjnej – PSL Gomułka skierował słowa: *„Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy (...). Zniszczymy wszystkich bandytów reakcyjnych, bez skrupułów. Możecie jeszcze krzyczeć, że leje się krew narodu polskiego, że NKWD rządzi Polską, lecz to nie zawróci nas z drogi”*.

W latach 1945-1947 w walkach po obu stronach zginęło 10,5 tys. ludzi (w tym 500 żołnierzy Armii Czerwonej). W nocy „rządzili” partyzanci, za dnia władze komunistyczne. Po kilku latach, w lesie zostali tylko najwytrwalsi. Komuniści bezwzględnie karali nie tylko żołnierzy wyklętych, lecz także ich rodziny oraz wszystkich udzielających im pomocy.

Jednym z ostatnich „leśnych” na Mazowszu był żołnierz NZW starszy sierżant Mieczysław Dziemieszkiewicz ps. „Rój”. Działalność zbrojną „Rój” rozpoczął w 1946 r. Uczestniczył w wielu akcjach przeciwko funkcjonariuszom UB, komunistycznej agenturze oraz na posterunki MO. Jego oddział liczył przeciętnie 15-20 żołnierzy, działał zazwyczaj podzielony na trzy samodzielne patrole partyzanckie „Pilota”, „Tygrysa” i „Kazmierczuka”. W oddziale „Roja” służyli wyłącznie ludzie młodzi, najstarszy wiekiem kapral Władysław Bukowski „Zapora” urodził się w 1920 r.

W latach 1947-1950 oddział Mieczysława Dziemieszkiewicza wykazywał bardzo dużą aktywność w okolicach Ciechanowa, Pułtusa i Nasielska, fizycznie likwidując dziesiątki komunistycznych działaczy PPR i milicjantów. W oddziale „Roja” obowiązywało przedwojenne umundurowanie oraz ceremoniał wojskowy. Każdy dzień rozpoczynał się wspólną modlitwą. Żołnierze nosili na piersiach ryngrafy z wizerunkiem Matki Boskiej. Do oddziału „Roja” wstępowali i składali przysięgę kolejni młodzi ludzie, wiedząc przecież, że ich walka w dłuższej perspektywie skazana była na klęskę. Wiedzieli jednak, że podjęli walkę o wartość najwyższą – o wolność i o prawdę. I za te wartości gotowi byli walczyć do śmierci.

Przetrawianie kilku lat w warunkach walki partyzanckiej w tak trudnym terenie jak Północne Mazowsze, nie byłoby możliwe bez wsparcia ludności cywilnej. A ta płaciła za swoją postawę najwyższą cenę. Rodzina Kołakowskich, która udzieliła schronienia żołnierzom patrolu sierż. Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa” została przez komunistyczne władze potraktowana niezwykle okrutnie: Gospodarz Bronisław Kołakowski i jego syn Zdzisław zostali skazani na karę śmierci i przepadek całego mienia, a kobiety wieloletnie kary więzienia – 20 letnia córka Teresa na 15 lat, 21 letnia córka Irena na 10 lat, a żona Maria na 8 lat. Ich gospodarstwo w Kolonii Osyski, niedaleko Ciechanowa, nigdy już nie podniosło się z upadku. Dziś możemy oglądać jedynie ruiny zabudowań gospodarskich. Takich rodzin na Mazowszu były wówczas dziesiątki.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” poświęcony jest także im, często jeszcze bardziej zapomnianym niż „Żołnierze Wyklęci” cywilnym bohaterom.

Do rozpracowania "Roja" Urząd Bezpieczeństwa użył licznej agentury. Siatka współpracowników i informatorów UB liczyła aż 324 osoby. Intensywna praca operacyjna UB w końcu przyniosła efekty. „Rój” zginął w nocy z 13 na 14 kwietnia 1951 r. w wyniku zdrady. Donos na niego złożyła szantażowana przez UB kobieta, którą kochał. Dom we wsi Szyszki (pow. pułtuski) gdzie znajdowała się jego kryjówka, został otoczony potrójnym pierścieniem przez 270 żołnierzy z I Brygady KBW oraz nieustaloną liczbę funkcjonariuszy UBP i MO. Działanie grupy operacyjnej wspierał samolot zrzucający flary oświetlające teren.

Starszy sierżant NZW Mieczysław Dziemieszkiewicz "Rój" był bezsprzecznie jednym z najwybitniejszych "Żołnierzy Wyklętych". Działal w skrajnie trudnych warunkach konspiracji i nieustannej walki przez sześć lat. Do końca swojej niepodległościowej działalności nie zdjął przedwojennego munduru żołnierza Wojska Polskiego. Żył tylko 26 lat. Do dziś nie wiemy gdzie jest pochowany.

Takich jak on, wybitnych dowódców partyzanckich były dziesiątki. Najwybitniejsi to: Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, Józef Kuraś „Ogień”, Hieronim Dekutowski „Zapora”. Wszyscy ostatecznie ponieśli cenę najwyższą, czy to w walce z bronią w rękę, czy też torturowani i zamordowani strzałem w tył głowy w więzieniu przy ul. Rakowieckiej i innych stalinowskich katowniach na terenie całego kraju. „Żołnierze Wyklęci”, mieli być zapomniani na zawsze, a ich miejsca pochówku nieznane. W liście do wdowy po jednym z żołnierzy antykomunistycznego podziemia, dowódca jednostki wojskowej, zawiadamiając o wykonanym wyroku śmierci na jej mężu, pisał o nim: *„wieczna hańba i nienawiść naszych żołnierzy i oficerów towarzyszy mu i poza grób. Każdy, kto czuje w sobie polską krew, przeklina go – niech więc wyrzeknie się go własna żona i dziecko”*. Tak się jednak nie stało.

Nie udało się komunistom zatrzeć śladów po żołnierzach wyklętych. Pamięć o nich przetrwała, świadkowie przekazywali wiedzę o potajemnych pochówkach. Tak przetrwała pamięć o „Łączce” – miejscu, w którym potajemnie zakopywano ciała pomordowanych. W zbiorowych dołach kwatery „Ł” na cmentarzu na Powązkach w Warszawie odnaleziono po 70. latach szczątki bohaterów. Dzięki mozolnej pracy archeologów i genetyków nieustannie identyfikowane są kolejne ofiary, a ich rodziny wreszcie odnajdują pokój.

Dziś w miejscu, gdzie znajdowały się bezimiennie zbiorowe mogiły, znajduje się Panteon – Mauzoleum Żołnierzy Niezlomnych-Wyklętych. Miejsce najważniejsze dla pamięci o tych bohaterach narodowych. Miejsce objęte opieką prawną Wojewody Mazowieckiego. Co rok, 1 marca o godz. 12.00 najwyższe władze państwowe składają hołd tym, którzy walczyli do końca o wartość najwyższą – o Niepodległość Ojczyzny.

Piotr Oleńczak

Pełnomocnik Wojewody do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych